Rok IX. **Kraków, Sobota 26 Listopada 1904.** **Nr. 48.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Żądajmy przyjęcia kosztów utrzymania szkół ludowych na kraj!

I.

Artykuł 7. ustawy kraj. szkolnej, o kosztach utrzymania szkół ludowych, z dnia 12 kwietnia 1894. (Dz. u. kr. N. 49) pomiędzy innemi powiada, że koszta utrzymania szkół spadają na gminy, tudzież, że gdyby kwota preliminiowana corocznie na utrzymanie szkoły miejscowej wyjątkowo miała przenosić kwotę odpowiadającą 10% podatków bezpośrednich rządowych (stałych) w gminie i na obszarze dworskim opłacanych, to nadwyżkę pokryje fundusz szkolny krajowy, czyli, że każdy mieszkaniec gminy, w której znajduje się szkoła jest obowiązanym płacić corocznie na utrzymanie swej szkoły (opał, obsługę, koszta podwód po księdza, bielenie, naprawę budynków, asekuracyę i t. d.) **najwyżej (10%) 10 hal. od 1 korony** stałego podatku, a gdy kwota ta jeszcze nie wystarczy, resztę co braknie, dopłaci fundusz szkolny krajowy za pośrednictwem ck. Urzędu podatkowego, na kwit nieostęplowany, a przez przewodniczącego Rady szkolnej podpisany.

Z brzmienia zacytowanego artykułu wynika, że gmina bogata na utrzymanie swej szkoły zapłaci tylko 3%, 4%, 5% i t. d., aż do 10%, zaś gmina uboga, zwłaszcza w wydatkach szkolnych większych, musi ponosić niemniej jak 10% czyli 10 h. od 1 kor. stałego podatku; a w razie wynajęcia na wsi drugiej lub trzeciej izby szkolnej, nawet 13—15%.

Drodzy bracia Włościanie! pozwolicie, iż postawię wam tego rodzaju pytanie: Czy sprawiedliwą jest rzeczą, aby gmina uboga płaciła na utrzymanie swej swej szkoły 10%, a bogatsza (dlatego że bogatsza), tylko 4%, 5%, 6% i t. d. aż do 10%, jeżeli tak tu jak i tam, jednakie korzyści odnoszą mieszkańcy ze szkoły?

Pytam dalej, czy ustawę taką można nazwać sprawiedliwą, która miasto bronić ubogich, bogatszych bierze w obronę, (więcej mają darów bożych — tem więcej a przynajmniej równo płacić by mogli)? Czy nie byłoby sprawiedliwem, ażeby wszystkie gminy, jednakie odnosząc ze szkoły korzyści, jednako t. j. 10% płaciły na utrzymanie szkoły? Gdy swym chłopskim rozumem tę sprawę rozważycie, to z pewnością przyjdziecie do wniosku, że wtedy uzyskałoby się nie tylko sprawiedliwy rozkład, ale co ważniejsza i znaczniejsze fundusze na utrzymanie i budowę szkół, gdy kwota w wysokości 40% przez trzy lata płacona na budowę szkoły miejscowej (art. 9.) nie wystarcza (o czem nieco później).

Wtedy uniknęlibyśmy owych nieporozumień pomiędzy Radami szkol. miejscowemi, a wójtami, którzy pobierając pieniądze szkolne przy dodatkach gminnych, nie rzadko obracają je na chwilowe opędzanie własnych interesów. Uniknęlibyśmy posłańców karnych, wdrażanych przeciw wójtom, owych przekleństw na szkołę i nauczyciela, bo fundusz szkolny krajowy datki na utrzymanie szkół i klas nadetatowych regularnieby wypłacał.

Pomyślcie nad tem dobrze i gruntownie, a pomyślawszy nie zapomnijcie przy sposobności sprawozdań poselskich zarządać od owych posłów wyjaśnień w tej sprawie. Te i tem podobne sprawy zanotujcie sobie skrzętnie, abyście przy ponownych kiedyś wyborach do Sejmu wiedzieli, czego domagać się od »złote góry« obiecujących kandydatów.

Franciszek Szczepański.

Z Rady Państwa.

Wiedeń 20 listopada 1904.

Po kilkomiesięcznej przerwie zebrała się Rada państwa dnia 17 b. m. W czasie tej przerwy zaszły pewne zmiany a mianowicie nastąpiła częściowa zmiana ministeryum. Albowiem N. Pan zamianował nowych ministrów skarbu i rolnictwa — oraz powołał miaistra dla Czech. W czasie tym umarł prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski. W polityce wewnętrznej państwa, pomimo krzyków Niemców z powodu otwarcia klas polskich w seminaryum nauczycielskiem na Śląsku, nastąpiło pewne uspokojenie umysłów — tak iż zdawało się, że Rada państwa przecież raz zabierze się poważnie do pracy, która wszystkim ludom Monarchii tylko na korzyść wyjść może.

Tymczasem dyabeł niemiecki nie spał. Oto rząd otworzył w Insbruku, w Tyrolu, włoski kurs uniwersytecki dla Włochów, którzy w Austryi mieszkają. Niemcy w swej zaciekłości do wszystkiego, co nie jest niemieckie, rzucili się na studentów włoskich, którzy do Insbruku przybyli, poturbowali ich, a że się Włosi bronili — stąd przyszło do strzałów a skończyło się na tem, iż wojsko musiało wystąpić — przyczem jednego Niemca zabito. Niemcy mszcząc się zniszczyli urządzenie włoskie w uniwersytecie a następnie wystąpili gwałtownie w parlamencie przeciw rządowi a nawet przeciw familii cesarskiej. Czwartek, piątek i sobota zeszły na mowach niemieckich i żalach, że się uciemiężać w Austryi nie pozwolą. Wobec tych awantur Czesi zachowali się spokojnie — a Polacy przez usta swego nowo-obranego prezesa hr. Dzieduszyckiego oświadczyli, iż potępiają obstrukcyę a chcą dla dobra całego Państwa wspólnie z wszystkimi narodami pracować, przyczem ostrzegli Niemców, że droga, na którą weszli i dla nich i dla innych narodów jest niebezpieczna.

Koło polskie odbyło posiedzenie, na którem dokonano wyboru prezesa koła. Wybrany hr. Wojciech Dzieduszycki a zastępcą Dawid Abrahamowicz. Do komisyi parlamentowej weszli: Ks. Leon Pastor, hr. Antoni Wodzicki, Michał Czajkowski, Paweł Stwiertnia, Michał Bobrzyński.

Rząd na pierwszem posiedzeniu wniosł następujące przedłożenia:

1) budżet na r. 1905.

2) prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał 1905.

3) ustawę o poborze rekruta na r. 1905.

4) ustawę zapomogową i kilka mniejszych projektów.

Nadto Prezydent Ministrów Dr. Koerber w mowie swej przy otwarciu parlamentu zapowiedział kilka ważnych przedłożeń, które rząd ma parlamentowi pod obrady przedłożyć, między temi ustawę o zabezpieczeniu na starość, zmianę systemu administracyjnego i t. p. A że jeszcze wiele spraw ważnych dotychczas nie załatwionych z powodu obstrukcyi czeka, by posłowie tylko wzięli się szczerze do pracy, przeto, jeżeli sprawy te nie będą załatwione, winę poniosą ci, którzy umyślnie wzniecają waśnie narodowe w parlamencie austryackim.

Następne posiedzenie izby odbędzie się we wtorek tj. 22 b. m. *Wojtyga.*

Co słychać w świecie?

Rzym. Ojciec święty w przemówieniu do kardynałów dał wyraz boleści z powodu wojny na dalekim Wschodzie i oświadczył, że modli się do Boga, by wojna zakończyła się jak najrychlej. Dalej wyraził Papież ubolewanie z powodu usunięcia krucyfiksów ze sal sądowych we Francyi.

Oskarżenie stolicy św. ze strony rządu francuskiego o naruszenie ugody czyli konkordatu — mówił Papież — jest nieuzasadnione. Rząd francuski sam uniemożliwił swobodne wykonywanie praktyk religii katolickiej, nie pozwolił, by Papież bezpośrednio się porozumiewał z biskupami, oraz gnębi religijne kongregacye. Rząd francuski odmawia Papieżowi prawa odrzucania pewnych, przez rząd na stanowisko biskupów proponowanych kandydatów i nie pozwala Stolicy Apostolskiej badać, czy kandydaci ci godni są piastować to dostojeństwo. Papież nie poruszał pierwej tych spraw, ponieważ obawiał się, że nieszczęście przybierze wskutek tego jeszcze większe rozmiary, jeżeli zwierzchnik kościoła da wyraz swej boleści. Jednakowoż naruszenie praw Kościoła i powaga Stolicy św. wymagają publicznego protestu. Papież nie czyni tego w przystępie gniewu, lecz owszem przez wzgląd na miłość, jaką żywi dla francuskiego narodu. Nie ma nadziei, by zmieniło się położenie we Francyi. Wypadki dni ostatnich wskazują, że rząd francuski chce doprowadzić do ostateczności, lecz te, tak bolesne zdarzenia nie spotykają nas nieprzygotowanych lub przerażonych, gdyż wierzymy w pomoc Bożą.

Galicya. Rusini się skarżą na ucisk ze strony Polaków. Tymczasem Sejm nasz, przeważnie polski, uchwalił utworzenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, przyznał 300.000 koron na budowę teatru ruskiego we Lwowie, a nawet uchwalił na wniosek hr. Dzieduszyckiego, że w szkołach średnich zaprowadzona zostanie nauka obu języków krajowych.

Niemcy. Za znęcanie się nad żołnierzami w 153 wypadkach, został skazany przez sąd wojenny w Królewcu podoficer wojska pruskiego Erdmann, na 9

miesięcy więzienia i degradacyę. Podoficer Matthias otrzymał za znęcanie się nad żołnierzami w 160 wypadkach także 9 miesięcy więzienia, lecz bez degradacyi.

Rosya. Rozruchy studenckie w Petersburgu bywają coraz większe. Studenci przeciągają od czasu do czasu głównemi ulicami wznosząc okrzyki: »Precz z wojną!« Poważniejszych sporow z policyą nie było, na pierwsze bowiem zaraz wezwanie studenci rozpraszają się.

W Odessie krąży pomiędzy studentami odezwa, wzywająca do walki przeciw obecnemu rządowi, który jakby postanowił sobie doprowadzić Rosyę zapomocą wojny do ruiny.

W miastach fabrycznych objawia się wśród robotników widoczne rozdrażnienie.

W Charkowie zdarzył się przed pomnikiem Puszkina silny wybuch bomby. Pomnik został uszkodzony. Wybuch był tak silny, że wysadził szyby w oknach sąsiednich domów.

Stany Zjednoczone. Prezydent Roosevelt zamierza wystąpić przeciw trustom czyli wielkim spółkom.

Minister marynarki oświadczył, że przebudowanie marynarki kosztować będzie 303 miliony dolarów. Na najbliższym kongresie zażąda rząd budowy 3 pancerników, 5 krążowników, 6 kontrtorpedowców, 6 torpedowców i dwóch okrętów węglowych kosztem 41,300.000 dolarów.

Transwal. Angielski król Edward wyraził życzenie, aby zwłoki zmarłego prezydenta Krügera podczas przybycia do Kapsztadu i Pretoryi powitane były z honorami królewskimi. Podczas pogrzebu dane będą salwy moździerzowe.

Zyski Niemców z wychodźtwa Polaków są nie małe. Na porty niemieckie jedzie i wraca okrągle 80 proc. wychodźców. W roku 1902/3 czyni to okrągłe 100.000 biletów okrętowych. Biorąc za podstawę obecnie niskie ceny 100 marek za przewóz, otrzymujemy 10 milionów marek, które wpłynęły do kas spółek okrętowych z Hamburga i Bremy. Do tego trzeba dodać zysk kolei niemieckich za jazdę od i do granicy austryackiej, zarobki agentów i te legalne i nielegalne zyski, jakie toną w kieszeniach pośredników, kupców, oberżystów, wekslarzy i całej tej rzeszy, która obsiada wychodźcę.

Wojna na Wschodzie.

Zima w Mandżuryi zawitała i może łatwo okazać się właściwym zwycięzcą, obu przeciwników zmuszając do uległości. Po miesiącu żniw, wrześniu, październik stały swą pogodą, jako najpiękniejszy miesiąc w roku, sprzyjał wojnie. Ale już pod koniec tego miesiąca zwiastowały pierwsze przymrozki zbliżanie się zimy. Listopad przyniósł dokuczliwe zimno, które szybko wzmagając się, a później, pod wiosnę, łagodniejąc powoli potrwa do marca. W Mukdenie, głównej kwaterze rosyjskiej, obecnie opada termometr w zimie niejednokrotnie do 33° C. poniżej zera. Powietrze jednak mandżurskie ma tę właściwość, że we dnie przy pogodnem zwłaszcza niebie zimno słabo się odczuwa. Rosyjskie wybrzeże w Mandżuryi również ma ostre zimy. Tak n. p. przeciętna temperatura zimowa Władywostoku wynosi 21·1° C. Dopiero w marcu następuje przesilenie zimy. Zaraz po zejściu śniegów rozpoczynają się prace w polu, mimo, że ziemia w głębi pozostaje zamarznięta znacznie dłużej. A potem przychodzi krótki jedyny miesiąc wiosny, a już w maju rozpościera się w całej Mandżuryi istne piekło gorące, zwane mandżurskiem latem.

Obecnie żołnierze rosyjscy wykopują jamy, jako pomieszkania, które ziemia ogrzewa. Inaczejby nie wytrzymali.

Rosyjska flota z Czarnego Morza podobno ma zamiar przepłynąć przez Dardanele czyli Bosfor i połączyć się z flotą bałtycką, której część czeka ją koło Krety. Anglicy chcą temu przeszkodzić i gromadzą flotę w pobliżu. Z Gibraltaru wypłynęły Angielskie okręty.

Bez ustanku wysyłają wojsko, żywność, armaty i amunicyę na pole walki. Jeden pociąg jedzie za drugim. Kolej syberyjska nie przyjmuje innego frachtu. Piechota i artylerya jedzie naokoło Bajkału, tylko kawalerya jedzie przez jezioro. Druga armia pod komendą Gripenberga niedługo będzie stała na pogotowiu.

4000 butelek wina szampańskiego dla rosyjskiego wojska w Porcie Artura podarował pewien kupiec wiedeński.

Austryackie towarzystwo Czerwonego Krzyża uchwaliło jednomyślnie 100.000 koron w gotówce i materyałach dla towarzystw Czerwonego Krzyża w Rosyi i Japonii. Towarzystwo Czerwonego Krzyża pielęgnuje chorych i rannych.

Port Artura. Jednemu z dwóch parowców wysłanych z amunicyą do Portu Artura powiodło się istotnie przełamać oblężenie i dobić do Portu Artura z 83.000 granatów. Drugi okręt zabrali Japończycy. Właściciel pierwszego parowca otrzyma w nagrodę milon rubli. Podobnie dobrze zarabiają na przewozie żywności, którą wraz z okrętami zakupują konsulowie rosyjscy. Dotąd przeciętnie licząc z trzech okrętów Japończycy pochwycili jeden.

Mukden. Obecnie prawie co noc artylerya strzela, przyczem działa często zmieniają swe stanowiska. Japończycy coraz oszczędniej obchodzą się z amunicyą, jak gdyby oczekiwali wielkiej bitwy Ciężkie działa ustawili oni koło stacyi Szaho i na najbliższej w kierunku północnym stacyi Sziatun.

Rozdawanie środków żywności i odzieży, będących podarunkiem carowej, odbyło się w armii rosyjskiej bardzo uroczyście.

Pokój. Japoński poseł w Waszyngtonie oświadczył rządowi amerykańskiemu, że przed zdobyciem Portu Artura Japonia nie myśli zawrzeć pokoju.

Japoński poseł w Paryżu oświadczył redaktorowi gazety »Humanite«, że Japonia nie myśli prosić o pokój, gdyż zwyciężyła Rosyę, a zwycięzca nie prosi o pokój, lecz zwyciężony.

Połączenie floty bałtyckiej ma się dokonać na morzu Madagaskaru, tam bowiem może ona węgla nabrać w takiej obfitości, iż wystarczy jej to na dotarcie do Władywostoku. Przypuszczają, że nie dostanie się ona tam przed upływem półtrzecia miesiąca.

Legenda chińska.

Korespondent wojenny dziennika «Ruskij Listok» podaje następującą legendę chińską, tyczącą się poniekąd obecnej wojny na dalekim Wschodzie.

Gdy wielki Brahma (istota boska według wierzeń Chińczyków) stworzył pierwszych ludzi, ci zaczęli narzekać, widząc inne zwierzęta i ptaki i swą własną słabość i nieudolność.

— Dla czego nie mamy skrzydeł orła, pazurów, lwa i tygrysa, rogów bawołu, kłów i trąby słonia? Dla czego jesteśmy mniejsi i słabsi, niż słonie i żubry, dla czego nie mamy ciepłego kożucha niedźwiedzia i musimy ciała nasze chronić odzieżą?

— Nie dałem wam dla tego skrzydeł — odparł wielki Brahma — abyście nie uciekli z naszej żywicielki ziemi. Nie dałem wam orlego dzióba, pazurów lwa, trąby słonia i rogów bawołu, abyście się wzajemnie nie szarpali i nie szydzili z siebie.

Nie macie potrzeby być silniejszymi od lwa, tygrysa lub słonia, aby panować nad ziemią. Nie potrzeba wam brutalnej siły, gdyż uzbroiłem was silniej, niż inne zwierzęta, gdyż na drogę życia dałem wam zdrowy rozum.

Przez to będziecie panowali.

Ziemia sama, wobec której jesteście tylko ziarnkami piasku, będzie wam posłuszną, gdy tylko będziecie pracowali. Wszystkie swoje skarby złoży u stóp waszych. Rozum was nauczy was, że musicie żyć w miłości i pokoju, pomagając sobie wzajemnie po bratersku.

Wojna, a nawet sama tylko nieprzyjaźń między ludźmi jest nierozsądną.

Japończycy nie chcą — powiadają Chińczycy — pamiętać o przykazaniach Brahmy, potwierdzonych przez jego syna Buddę; Chińczycy jednak trzymają się wiernie tych przykazań i nienawidzą wojny.

Dla tego w obecnej krwawej wojnie Chińczycy udziału nie biorą, chociaż się ona toczy na ziemi chińskiej.

LISTY Z SYRYI

do włościan Żytnińskich od księdza Jana S.

(Ciąg dalszy).

Z domu Heroda niema już i szczątku, a i Pan Jezus krótko też tam był, bo Herod był ciekaw widzieć jaki cud, ale cuda Pan Bóg robi nie dla zachceń ludzkich, lecz kiedy w mądrości swojej nieskończonej uważa to za potrzebne. I Herod nic też nie zobaczył i odesłał do Piłata. Na szczątkach domu Piłata, gdzie i kaplica jest bardzo piękna, odbywa się pierwsza stacya, to jest osądzenie na śmierć, jak również i krzyżem obciążenie, i wązką uliczką idzie się tą samą drogą, którą postępował Zbawiciel. Na końcu tej ulicy jest kaplica postawiona na miejscu, gdzie Pan Jezus upadł po raz pierwszy pod ciężkim krzyżem i skręca się na lewo, aż znowu zachodzi mała uliczka prowadząca do dawnego kościoła. Matka najświętsza, nie mogąc nic pomódz synowi swemu, do świątyni się udała, by wyprosić dla siebie moc do zniesienia tych katuszy, a pokrzepiona na duchu wyszła za Synem i na tym skręcie dwóch uliczek spotkała się z całym pochodem. Spostrzegł ją Syn i z całem przywiązaniem pozdrowił ją, mówiąc: witaj mi matko! a spojrzeniem swojem pocieszył ją i utwierdził w poddaniu się woli Bożej, i odszedł dalej opadając już na siłach, a żołnierze, bojąc się, by im nie umarł w drodze, wezwali przechodzącego Szymona Cyrenejczyka, aby pomógł Zbawicielowi w niesieniu krzyża. Miejsce to jest także oznaczone i tu odmawia się stacya piąta. O kilkadziesiąt kroków dalej był dom owej świętej niewiasty, która z politowaniem obtarła pot z czoła i twarzy Jezusowej i za to na chuście swojej otrzymała wizerunek cierpiącego Jezusa, to jest odbiła się na tej chuście twarz Zbawiciela, jak gdyby kto ją tam odmalował. Z tej chustki przemalowano potem na insze płótna i papiery; a pobożni chrześcianie, którzy taki obraz dostać mogą, przechowują go z wielkiem uszanowaniem. I my także możemy pocieszyć Chrystusa Pana, jeżeli wspieramy, pocieszamy braci naszych, braci Jego, bo rzekł: «Cokolwiek jednemu z tych braci moich najmniejszych uczynicie, to jakbyście mnie uczynili». I ta święta niewiasta Weronika dostała już w niebie zapłatę swoją, a i tu na ziemi czczą jej pamięć chrześcianie, a szczególniej pielgrzymi, którzy koło jej domu przechodzą i tu szóstą stacyę odprawiają. Wchodzi się następnie w podziemne sklepienie, idąc cokolwiek pod górę, gdzie Jezus upadł po raz drugi, a zaraz obok stacya 8-ma, gdzie Jezusa

spotkały płaczące niewiasty, którym nad sobą i nad dziećmi swemi płakać rozkazał. Tu kończyło się dawniej miasto i w bramie był słup, na którym przybijano wyroki na potępionych. Słup ten jeszcze się znajduje i na nim to był przylepiony wyrok skazujący Jezusa na śmierć.

Przebywszy jeszcze jednę stacyę, gdzie Pan Jezus upadł pod krzyżem po raz trzeci, dochodzi się do góry Kalwaryi, która dziś jest zabudowana i prawie zrównana, tak, że już mało co znać, że to była góra. Na niej to stoi obszerny bardzo kościół, albo raczej kilka kościołów i klasztorków ze sobą połączonych. My najprzód udamy się do górnego kościoła, na miejsce, gdzie położono krzyż na ziemi, a na krzyżu Jezusa i zaczęto Go przybijać gwoździami. Jest to osobna kaplica z ołtarzem, a obok niej druga równie wielka, gdzie krzyż wbito w ziemię i tam to skonał nasz Jezus za grzechy nasze. Otwór jeszcze ten sam się zachowuje, w którym sterczał krzyż, a obok niego i skała, która w czasie śmierci rozpękła się cudownym sposobem na dwoje. Sterczy tam krzyż, lecz nie ten sam, co wisiał na nim Pan Jezus, bo go wzięto na relikwie do kościołów i klasztorów, a mniejze lub większe kawałki z niego na całym świecie się znajdują. — Na Łysej Górze w Krakowskiem znajduje się znaczny kawałek tego drzewa i klasztor też od niego nazywa się Święto-Krzyski.

Między jedną a drugą kaplicą jest ołtarz Matki Boskiej, przyjmującej z krzyża zdjętego Syna swego, bo tam Go ona dostała już umarłego. Cicho tam zwykle, ponuro, tylko tu i ówdzie słychać głębokie westchnienie i łzy pielgrzymów, któremi zraszają to miejsce tak bolesne, a zarazem i drogie dla serc naszych. Z tego górnego kościoła schodzi się po 17 schodach do dolnego przedsionka, czyli, jak to u nas nazywają, babieńca, gdzie leży ogromny kamień namaszczenia, na ktorym złożone było Ciało Chrystusa Pana i namaszczone olejkami i wonnościami. Przechowała się jeszcze ta płyta marmurowa, a wchodzący i wychodzący z kościoła całują ją dla dostąpienia odpustu. Stąd przechodzi się do wielkiego kościoła, w środku którego jest Grób Zbawiciela. Grób ten był nowy w skale wykuty, a dziś jest cały obmurowany i wygląda jak najpiękniejsza kaplica, około której 500 lamp się pali złotych i srebrnych, które szczególnie wieczór bardzo pięknie odbijają. — Dobrze się trzeba schylić, chcąc wejść do tego grobu, którego niskie drzwiczki zawalone były ogromnym kamieniem. Kamień ten przechowuje się w jednym z klasztorów i jest na nim ołtarz. Wchodzi się najprzód do malutkiej izdebki, która się nazywa kapliczką Anioła, bo tam anioł ukazał się św. Magdalenie i Maryi Salome i powiedział im, że Chrystusa Pana już niema w grobie, bo zmartwychwstał. Przez drugie niższe jeszcze drzwiczki wchodzi się do samego grobu, gdzie zaledwie pięć lub sześć osób pomieścić się może. Takich grobów u nas nie robią, bo niema też do tego i tyle skał co w Ziemi św.; jest to proste wyżłobienie w kamieniu o tyle długie, aby można w niem pomieścić zmarłego człowieka; złożywszy tam trupa, przykrywało się go płytą kamienną i nie potrzeba było trumny jak u nas. Światło dzienne tam nie dochodzi i lampy tylko oświecają grób, na którym i dzisiaj kładzie się płyta, by na niej mszę św. odprawić. Tutaj to więc odbyła się ta poruszająca tajemnica zmartwychwstania, która powinna nam osładzać myśl o śmierci i o cmentarzu, bo i nas czekać będzie zmartwychwstanie, i jak mówi św. Paweł: «jeżeli współcierpieć będziemy, to i współzmartwychwstaniemy, a cierpienia tego świata nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawić ma». Po mszach św. zdejmuje się płyta kamienna z wierzchu i wszyscy mogą do samego grobu głowę nachylić, ucałować go i dotknąć się różańcami i krzyżykami, które tym sposobem są cenniejsze i świętsze, skoro dotykały się miejsca, na którem na którem spoczywało ciało Chrystusowe. Każdy pielgrzym jednę przynajmniej noc u grobu św. przepędza, u którego od północy już ciągle prawie odbywa się nabożeństwo. Nasi OO. Bernardyni, którzy tu mają swój klasztorek, wstają przed północą i odmawiają jutrznię w osobnej kaplicy, postawionej na miejscu, w którem według podania Pan Jezus objawił się Matce Boskiej, by ją pocieszyć po tylu niewypowiedzianych boleściach, jakie znosić musiała: a na końcu odbywają procesyę naokoło grobu, śpiewając ten hymn: «Błogosławiony Pan Bóg Izraela, który nawiedził i uczynił odkupienie ludu swojego, abyśmy bez bojaźni z rąk naszych nieprzyjaciół wyrwani, służyli Mu w świętości i sprawiedliwości po wszystkie dni życia naszego i t. d. I dziwnie też tutaj człowiek nabiera otuchy do służenia Panu Bogu i do odpędzenia wszelkich poduszczeń szatańskich.

Jest tu jeszcze wiele kaplic i ołtarzów, z których każdy prawie nader święte przypomina zdarzenie. I tak kaplica św. Maryi Magdaleny, gdzie Pan Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się jej najprzód w postaci ogrodnika, albo przynajmniej ona nie poznawszy Go, wzięła za ogrodnika. I tutaj to pierwszą mszę św. odprawiłem w Jerozolimie, pobudzając się do serdecznego żalu za wszystkie niezliczone grzechy moje. Długim krużgankiem idzie się do miejsca, gdzie była złożona włócznia, którą przebito ciało Chrystusowe, dalej kaplica, gdzie rzucano losy o Jego szatę, a między niemi schody do podziemnego kościoła św. Heleny, która poniżej jeszcze znalazła Krzyż św., który pośród zniszczenia zakopany był w gruzach, i tam znowu jest kaplica zna-

lezienia św. Krzyża. Zabłądzić tam łatwo po tylu kościołach i kaplicach, które są ze sobą połączone krużgankami i schodami, i tak jest jeszcze ołtarz, na którym stoi słup biczowania, a pod samą Kalwaryą kaplica Adama, gdzie według podania umarł po długiej pokucie nasz ojciec Adam i tu pochowany został; a kiedy w czasie konania Chrystusowego skała się rozpękła, krew z boku Zbawiciela spłynęła na czaszkę pokutnika.

Nie opisuję zaś wam tych części budynku, do którego nie przywiązuje się żadna pamiątka z życia Zbawiciela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Przypominamy, że należy zapłacić prenumeratę za gazetę, gdyż rok 1904 wnet się skończy. Prenumeratorowie płacą przeważnie z góry. Niektórzy jednak nie mogą zaraz zapłacić i tym pozwalamy uiścić prenumeratę w ciągu roku. Jednak dłużej nad rok nie możemy czekać, gdyż musielibyśmy przestać wydawać gazetę, bo musimy płacić za papier, marki, druk i t. d. Kto więc nie uiści prenumeraty za rok 1904 do 31 stycznia 1905 r., temu zaprzestaniemy wysyłać. Przez to zaś nie zwalniamy go od obowiązku zapłacenia. Grzechem byłoby prenumerować a nie płacić. A ponieważ liczymy na sumienność odbiorców, przeto czekamy cierpliwie przez cały rok i wysyłamy na kredyt.

Jednajcie nam nowych prenumeratorów.

Kto pośle z góry prenumeratę przynajmniej za kwartał t. j. 1 koronę, temu rozpoczniemy już od 1 grudnia tego roku posyłać gazetę.

Także Bibliotekę „Prawdy“ można już zaprenumerować za jedną koronę rocznie. Można ją zaprenumerować osobno bez gazety.

Chcemy w ten sposób rozniecić oświatę nawet w chatach bardzo ubogich

Z Jaworzna donoszą: W niedzielę dnia 20 b. m. odbył się w stowarzyszeniu robotniczem „Przyjaźń“ Wieczorek patryotyczny ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego. Rano odbyło się za staraniem stowarzyszenia nabożeństwo za poległych, na którem wystąpili w szeregu członkowie „Przyjaźni“. Wieczorem zaś licznie zebrani goście z inteligencyi i klasy robotniczej zapełnili lokal stowarzyszenia. Wstępne słowo wygłosił ks. Bachorz jako prezes stowarzyszenia, a za jego porywające, z zapałem wypowiedziane słowa obsypano go burzą oklasków. Pod przewodnictwem p. Lecha chór stowarzyszenia wywiązał się dobrze ze swego zadania. Odczyt o powstaniu miał p. G., akademik z Krakowa. P. Młynarz oddeklamował piękny wiersz patryotyczny. Zakończył się wkońcu wieczorek odegraniem sztuki patryotycznej „Akademik“. A zauważyć można było jak wszyscy obecni opuszczając salę, nie żałowali tej chwili, narodowej poświęconej pamiątce, czując owszem wdzięczność Wydziałowi robotniczego stowarzyszenia, które zawsze i religijnem i szczerze polskiem być umie.

Zżydzenie Zembrzyc (w pow. Wadowickim), o którem już w lecie b. r. można było w gazecie coś czytać, wybija coraz więcej swe piętno na tej wiosce, a w miarę tego, jak bogacą się tu i rozwielmożniają żydzi — podupadają moralnie i materyalnie katolicy! Zawiązane tu Kółko rolnicze w r. 1898 przez kierownika szkoły odciągło wprawdzie nieco katolików od tych „przyjacielskich i ugrzecznionych obywateli“, ale i ono, nie mając tu żadnego prawie poparcia od tych, od którychby się go najwięcej należało spodziewać — nie spełnia należycie swego zadania mimo starań i najlepszych chęci swego założyciela!

Brak współdziałania nie pozwala także założyć kasy systemu Raiffeisena, tak wielce tu ze względu na straszne obdłużenie potrzebnej. Bolesnem to wyznać, że katolicy wogóle łgną do żydów, a im ufając, chętnie odwiedzają ich szynki i sklepy tak licznie tu zaprowadzone, a stronią od paru katolickich! Od kilku lat już trzeci żyd niby to bankrutuje, ale wiadomo, jak to żydzi na tych bankructwach wychodzą: zamiast zubożeć, bogacą się tylko przez to ich rodziny, które po rzekomej upadłości, jeszcze bogatsze, choć zmienione firmy zaprowadzają. Czyż katolicy zdobyliby się na to? Mimo powszechnie znanych szachrajstw i oszustw żydowskich, katolicy przecież w znacznej mierze są tak nierozsądni, że więcej im ufają, niżeli drugim katolikom, choć czasem tę ślepą ufność ciężko odpokutować muszą, jak się to i tu w Zembrzycach co dopiero stało. Oto w końcu października b. r. czmychnął stąd do Amyryki wraz z swą żoną żyd Salomon Goldfinger, uwiózłszy z sobą kilkanaście tysięcy koron, które niby na handel drzewem, niby na sklep u różnych tutejszych i zamiejszowych katolików, a podobno coś i u żydów (?) napożyczał. Poszkodowani teraz rozpaczają, a więcej pokrzywdzeni ubodzy wierzyciele, a właściwie ręczyciele, którym teraz za podpisane weksle całe majątki zabierają — o mało nie umierają lub nie waryują ze zmartwienia... Jeden z nich, który będąc podstępnie naciągnięty na podpisanie aż 4 weksli na kwotę kilku tysięcy koron i któremu teraz cały majątek zabierają, a jemu grozi kij żebraczy — nosi się z myślą samobójstwa, po poprzedniem wywarciu zemsty na tutejszych żydach. Nie tai się w rozpaczy ze zbrodniczymi zamiarami. Niejeden zapłacze nad tą ofiarą zniszczoną przez podłość żydowską!

W całej gminie panuje przekonanie, że w tych szachrajstwach był jego wspólnikiem bardzo sprytny i również jak tamten przebiegły, przez wielu „adwokatem żydowskim“ tu zwany niejaki Maurycy (Mortz) Schnitzer (wychodźca z Rosyi, który tu jest agentem w fabryce kleju i kości Izaaka Szönkera. Uwięziono go też już, a c. k. Prokuratorya w Wadowicach czyni obecnie dochodzenie w tej sprawie. Zdaje się, że zatem wyjdą na jaw jeszcze i inne sprawki, bo rzeczony agent dość często bardzo chętnie zajmował hipotekę upadłości, zwłaszcza żydowskich, co tu oddawna zwracało uwagę ogółu i pozwalało sądzić, że na tajnych zmowach doskonale wychodzi i przez to właśnie tak bogatym się robi. Trzeba tu dodać, że ten sam Salomon Goldfinger przed kilku laty siedział już w kryminale za oszustwa, a i wtedy M. Schnitzer bardzo się nim zajmował, co wszystko daje niemało do myślenia. Przyszłość pokaże, czy nitka do kłębka, za którą już c. k. Prokuratorya trzyma, nie zostanie zerwana. Katolikom tutejszym powinny się teraz lepiej otworzyć oczy na tę przyjaźń żydowską z interesu okazywaną.

Podania o bezprocentowe pożyczki dla Kółek rolniczych postanowił poprzeć Zarząd Główny następujące: Frysztak 1500 K., Czyszki 1000 K., Hałuszczyńce 600 K., Ostapie 1000 K., Meducha 500 K, Bzowica 300 K., Pietrycze 400 K., Wicyń 400 K., Olesno 800 K., Buczacz 4000 K, Buszcze 800 K., Wola przemykowska 800 K., Łysa góra 1000 K

Pruska zaciekłość. Pod Pleszewem w powiecie poznańskim przebywał od 10 lat u swej córki 80 letni i prawie ociemniały Jan Koźlicki. W tych dniach otrzymał on rozkaz opuszczenia granic państwa niemieckiego, bo ma być poddanym rosyjskim. Nawet już i starców boją się Prusacy!

Utonęło 100 osób na morzu Śródziemnem podczas nocy wskutek zderzenia się angielskich okrętów. Jeden parowiec zatonął.

Śmierć pod ziemią znalazła włościanka Onyszka Pewniakowa w Niemiaczu koło Brodów. W chwili, gdy była zatrudniona kopaniem gliny w jamie, zsunęła się ziemia na nią i zabiła.

Wybory w Jasielskiem, które odbyły się 15 b. m. z kuryi wiejskiej, wypadły pomyślnie. Wybrany został 138 głosami ks. Adam Wesoliński, a przepadł ludowiec Wawrzyniec Drewniak, który otrzymał 105 głosów. Nie pomogły groźby, oszczerstwa i obrzucanie błotem tych wszystkich, którzy z obłudnymi Stapińszczykami trzymać nie chcieli i zwyciężyła zasada, że lud razem z duchowieństwem, a nie przeciw duchowieństwu, jak tego chcą ludowcy, iść powinien.

Znaleziono zwłoki włościanki Franciszki Kucharskiej koło Żywca w przekopie nad Sołą. Zdaje się, że Kucharska wracając wieczorem do domu, wpadła do przekopu i utonęła.

Ciekawy proces odbędzie się w jednem z miast w Poznańskiem. Przed 30 laty skazany został nauczyciel Thorman za krzywoprzysięstwo. Przez cały ten czas zgromadzał on materyały, by udowodnić swą niewinność, co mu się też w końcu udało. Uwolniony wytoczył teraz skargę o odszkodowanie w ilości 30 tysięcy koron.

Śmierć pod łapami niedźwiedzia. W Łodzi zdarzył się straszny wypadek. Dozorca Andrzej Parczek wszedł do klatki, w której były niedźwiedź i niedźwiedzica i oddzieliwszy część klatki kratą zaczął ją sprzątać. Lecz zagroda nie była dobrze umocowaną i niedźwiedzica odsunąwszy ją łapą, w jednej chwili rzuciła się na nieostrożnego dozorcę. Pierwszem uderzeniem łapy zdarła mu z głowy włosy wraz ze skórą. Nim zdołano odpędzić rozszalałe zwierzę, wydobyto Parczaka bez zmysłów i z połamaną ręką. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie mimo pomocy lekarskiej wyzionął ducha. Parczek pozostawił żonę i troje drobnych dzieci.

Twardy sen. W Zurychu, w Szwajcaryi zdarzył się taki wypadek. Pewien obywatel tak sobie podpił, że aż dwóch ludzi zanieść go musiało do domu. Zamiast jednak położyć pijanego do łóżka, posadzili go na krześle obok stoliczka, na którym stawa lampa. Śpiący ruszył we śnie ręką lampę, która spadła, potrzaskała się i spowodowała ogień. Gospodyni domu przybiegła do domu wtedy, gdy na pijanym paliło się już ubranie, on zaś spał dalej twardo. Ogień ugaszono szczęśliwie, a kiedy poparzonego biedaka zabierano do szpitala, on dopiero teraz się zbudził i wymachnając rękami i nogami nie chciał iść do szpitala. Ale go zabrano na wóz ratunkowy, on zaś nucąc pod nosem: tralala, tralala, dał się wziąć do szpitala. Potem znowu zapadł w sen spokojny. Tak to wódka człowieka ubezwładnia, a często i o śmierć przyprawia.

Niesienie się kur porą zimową. Kto sobie życzy, aby mu się kury niosły zimową porą, powinien zaopatrzyć je w zieloną paszę, ponieważ doświadczenie uczy, że jest to niezbędnie potrzebnem do tworzenia się jajka. Gdzie się używa w domu jarzyn, tam można rzucać kurom zielone odpadki od takowych. Najlepiej jednak zaopatrzyć się jesienią w kapustę lichszego gatunku, której główkę zawiesza się w kurniku w ten sposób, że kury mogą ją dziobać według swego upodobania. Można zresztą po prostu rzucać pojedyncze listki. *Głos rolniczy.*

Ostrzeżenie. Ministerstwo spraw wewnętrznych oznajmia, że według otrzymanych wiadomości będą w najbliższym czasie werbować robotników do min złota, znajdujących się w rzeczypospolitej Ekwador (Ameryka połdniowa). Ponieważ jednak nie ma jeszcze dotąd żadnej pewności, jaki los czeka tam zwerbowanych robotników, a nadto rząd austryacki nie posiada jeszcze swego zastępstwa w Ekwadorze, przeto Ministerstwo ostrzega przed udawaniem się do tego kraju.

Jenerał Liniewicz, nowo zamianowany komendant rosyjskiej pierwszej armii mandżurskiej, jest Polakiem. Urodził się 1838 roku, ma teraz 65 lat, od r. 1868 poświęcił się zawodowi wojskowemu i kilkakrotnie już odznaczył się w wybitny sposób.

W wojnie z Turkami w 1878 roku Liniewicz jako pułkownik otrzymał ciężką ranę, ale wyzdrowiawszy, powrócił do armii jeszcze w tej samej wojnie. Jako naczelnik bateryi przeprawił się przez rzekę Kintrisz, bronioną gwałtownie przez nieprzyjaciela i zmusił Turków do odwrotu. Otrzymał wówczas order św. Jerzego i złotą szablę.

W 1881 r. został mianowany jenerałem, a w r. 1895 komendantem armii południowej. W r. 1894 zdobył Liniewicz stolicę państwa chińskiego. Cesarz japoński wtedy pierwszy z monarchów powinszował jenerałowi Liniewiczowi. Równocześnie otrzymał najwyższe japońskie odznaczenie: order Wschodzącego Słońca.

Jenerał Liniewicz pochodzi z katolickiej rodziny litewsko-polskiej, blizcy jego krewni mieszkają w Krakowie, a siostra jest zakonnicą w jednym galicyjskim klasztorze.

Zmiany w dyecezyach.

W krakowskiej dyecezyi: Ks. Kanonik Antoni Wróbel otrzymał godność prałata kustosza kapituły krakowskiej, Ks. Jan Krupiński został mianowany kanonikiem katedralnym, a Ks. Franciszek Kinka otrzymał probostwo w Osielcu. Nadto mianow. Ks. Fr. Wąsik administr. parafii św. Mikołaja w Krakowie, Ks. T. Flis proboszczem w Skawinie, Ks. Fr. Fitak katechetą gimn. w Podgórzu, Ks. Jan Smołka katechetą szkoły III św. Mikołaja w Krakowie.

Zmarli: Ks. Jan Łabaj, Ks. Jan Zegałowicz, Ks. kan. Teofil Midowicz, Ks. Feliks Orzechowski, Ks. Stan. Mąkowicz. Polecamy ich dusze modłom.

Dyecezya lwowska ob. łać. Odznaczeni: Ks. Józef Cewe, proboszcz w Suczawie usu R. et. Mantol.; Ks. Antoni Wiśniewski, proboszcz w Andrasfalwie i Ks. Kazimierz Łoziński, proboszcz w Bóbrce, usu Expos. canonicali. Administratorami zamianowani: Ks. Gabryel Trzebicki w Świrzu, a ks. Jan Kruczkowski w Michalczu. Przenidsieni: Ks. Dominik Chwojka ze Świrza do Konkolnik; Ks Stanisław Hopek z Beremian do Bóbrki; Ks. Jan Dziuban z Konkolnik do Beremian ad Jazłowiec; Ks. Jan Naleppa jako koop. ad personam do Karsbergu. Zmarli: Ks. Maryan Mroczkowski, proboszcz w Michalczu i Ks. Adam Batycki, koop. w Żółkwi. R. i. p. Konkurs na opróżnione probostwo w Świrzu ogłoszono do 15 grudnia, a na probostwo w Michalczu do końca grudnia b. r.

Dyecezya tarnowska. Odznaczeni: Ks. Wojciech Rogoziewicz, dziekan brzeski i proboszcz w Uszwi, Ks. Aleksander Sołtys, dziekan czchowski i proboszcz w Zakliczynie, rokietą i mantoletą. Przeniesiony Ks. Jan Padykuła z administracyi w Trzęsówce do Lubziny. Zmarł w Gnojniku proboszcz Ks. Michał Kryza, w 41 r. życia, w 14 kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska. Otrzymał probostwo w Lipinkach Ks. Szura Jan, kat. w Nowym Sączu. Przeniesieni: Ks. Vones Antoni, prob. wojsk. w Przemyślu do Krakowa w zamian z Ks. Leonardem Rendlem; Ks. Ziobro Antoni z Bielin do Koenigsau, Ks. Reizer Jan z Hussowa do Bielin, Ks. Gałuszka Jan do Hussowa. Zmarł Ks. Stefański Kazimierz, rektor zakładu chyrowskiego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Lenik. „Prawda“ zapłacona do 30 czerwca 1905. Biblioteka kosztuje rocznie 1 kor. (5 książeczek).

J. Szyszka. 4 kor. otrzymaliśmy. Kalendarze wysłane.

Kalendarz kościelny.

27. **Niedziela I Adwentu**, Waleryana. — 28. Poniedziałek, Grzegorza papieża. — 29. Wtorek, Saturnina. — 30. Środa, *Post*. Andrzeja. — 1. Czwartek, Natalii wdowy. 2. Piątek, *Post*. Anrelii. — 3. Sobota, Franciszka.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kalendarz „Prawdy“
na rok 1905

razem z dużym obrazkiem Najśw. Maryi Panny i kalendarzykiem ściennym kosztuje:

1 egz. z przesyłką dla prenumeratorów Prawdy 50 hal.
1 „ „ „ „ nieprenumerujących „ 70 „

Kto zamawia 5 egzemplarzy najmniej i posyła pieniądze z góry, ten płaci 1 sztnkę po 40 hal.

Kto zamawia najmniej 5 egz., a bierze na kredyt, płaci za sztukę po 45 hal.

Na kredyt dajemy tylko znajomym.

Prenumeratorzy „Prawdy“, zamawiający kalendarz i płacący z góry, otrzymują jeszcze trzeci dodatek, to jest obraz Królowej Korony Polskiej.

Tanie i pożyteczne wydawnictwo
zwane

BIBLIOTEKA „PRAWDY“

dostarcza książeczek po cenie 20 halerzy i 3 halerze na przesyłkę jednej książeczki. (Adres: Redakcya »Prawdy« Kraków). Można też zamawiać większą ilość książeczek. Kto nabywa przynajmniej 5 książeczek, nie ponosi kosztów przesyłki.

Najlepiej płacić **z góry**, co rok jednę koronę. Wtedy prenumerator biblioteki »Prawdy« otrzyma w ciągu roku 5 do 6 książeczek.

W r. 1904 wyszły następujące książki: 1) **Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim.** 2) **O opiece nad sierotami.** 3) **Pogadanka o prawie spadkowem.**

W tym roku wyjdą jeszcze 3 książki: 4) **Poradnik dla rolników, kupców i przemysłowców.** 5) **Św. Franciszek Seraficki.** 6) **Mikołaj Rej.**

W r. 1905 wydamy następujące książki: 1) **Św. Paskal** (nauki i przykłady dla młodzieży). 2) **Stefan Czarniecki** przez Dr. Stanisława Kozłowskiego. 3) **O prawach i obowiązkach sąsiedzkich**, pogadanka z dziedziny prawa, przez Piotra Szufnarę. 4) **Żywot Maryi Eustelli.** 5) **O stowarzyszeniach zawodowych,** napisał Dr. Stanisław Komorowski. *Redakcya.*

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.